Nr. 14 Grudziądz, 4 kwietnia 1926 roku. Rok 4

Światek Młodzieży

Tygodnik dla młodzieży Pomorskiej. ♦ Wychodzi co niedzielę.
Bezpłatny dodatek do „Głosu Pomorskiego".

Wiosna.

Zaszumiały drzewa
Wiosna, wiosna już!
Ciepły wiatr powiewa,
Niesie zapach róż.

Słońca promyk złoty
Rozjaśnił nam świat,
Ludzie do roboty
Idą w polę z chat.

Idą w polę — nucą:
Wiosna, wiosna już,
Jaskółki nam wrócą,
Wrócą łany zbóż!

Ułożyła Cholnka.

Wielka rocznica.

Dnia 28-go tego miesiąca obchodziliśmy rocznicę Bolesławowską.

Czyż zdajecie sobie dokładnie sprawę z tego, co za znaczenie ma dla nas ta rocznica?

Oto minęło obecnie tysiąc lat, jak zasiadł na majestacie wielki, chrobry król Bolesław, przed którym drżały ościenne narody i państwa, który zdeptał nogami najpotężniejszego wroga, stłumiwszy Niemca i zmusił go nietylko do zawarcia haniebnego dlań pokoju, ale i do szukania przyjaźni polskiej.

Tysiąc lat temu — Polska nasza była wielka i potężna, a wszystek świat ówczesny z nią się liczyć musiał. Miejmy nadzieję, że przy Bożej pomocy i teraz, kiedy po 150-letniej niewoli zmartwychwstała, wzmoże się w taką potęgę, że zadziwi inne narody!

Po ojcu Mieczysławie I. odziedziczył Bolesław Chrobry państwo nieduże i słabe, niebogate, bez wojska, zależne od potężnego wówczas cesarstwa niemieckiego. Z pod przewagi tej, potrafił się wyzwolić, — podbił pod swe panowanie Czechów, Pomorzan i Słowaków. Przestraszony cesarz niemiecki musiał starać się o pokój i przyjaźń zawarł z Bolesławem. Odwiedza go w Gnieźnie — i przy grobie Św. Wojciecha — uznaje go jako niezależnego władcę i swego przyjaciela.

Niedługo jednak trwała ta przyjaźń; w 2 lata potem umarł cesarz Otton III., a już z jego następcą toczył Bolesław wojnę przez lat 17, pustosząc wzdłuż i wszerz kraje niemieckie, aż w końcu zmusił dumnego cesarza Henryka do zawarcia haniebnego dlań pokoju w Budziszynie, w którym Henryk zrzekł się wielkiej przestrzeni swych dzierżaw na rzecz polskiego króla.

W r. 1018 wyprawił się Bolesław na Ruś, zdobył Kijów, miasto słynące podówczas obok Konstantynopola, za najbogatsze w świecie i upokorzył książąt ruskich.

Granice swego państwa poznaczył Bolesław szeroko; graniczne słupy żelazne kazał nabić w Elbie, Sali i Dnieprze, a także w naszej małej Ossie pod Grudziądzem, która wtedy była daleko większą rzeką — a Grudziądza samego nikt nie zaczął budować jeszcze.

Chrobremu — dzielnemu temu królowi, zawdzięczamy bardzo wiele, — zawdzięczamy przedewszystkiem to, że nie pochłonął nas w zaraniu dziejów naszych jadowity smok niemiecki, jak pochłonął tyle innych plemion słowiańskich.

On stworzył Polskę wielką i szeroką, — on nauczył inne narody bać się nas i szanować. Cześć mu za to i wiekuista chwała! —

J. J.

Krasnoludek.

W dalekim lesie, w głębokim borze,
Krasnolud stoi na muchomorze,
Wiatr niesie borem, odgłos daleki.
Krasnolud wbija ogromne ćwieki.
Sowa się zżyma, i pyta — kto to,
Narobił w lesie tyle łomotu?
I rozgniewana czemprędzej leci:
„Proszę nie stukać — śpią moje dzieci".
— O pani sowo, cóż biedny zrobię?
Daszek popsuty, naprawiam sobie;
Gdy się zawali domek malutki,
Gdzież się podzieją te krasnoludki?

nadesłał Zawisza Czarny.

Dziwne koleje dziecinnego losu.

opisała Ciocia Kocia.

— Stasienku, Irko — odezwał się pan R. — spojrzyjcie na tych gości naszych i powiedźcie, jak wam się ten pan podoba? — i wskazał na mnie.

Staś spojrzał się z pod oka i szybko zawrócił do drugiego pokoju, a Irka dygnąwszy, uśmiechnęła się do mnie zdziwiona. „No cóż? nic nie mówicie — mówił dalej p. Rybczewski, a pani objęła ramieniem Irenkę i całować poczęła. Nie czekając jednak na odpowiedź pogoniłem za Stasiem a złapawszy go w drzwiach samych, schwyciłem też za rękę Irenkę i zacząłem ich oboje całować i ściskać wołając: Stasiu, Irko, to jestem ja, Edzio, wasz brat najstarszy, czyż wy o mnie nic nie wiecie? czy będziecie mnie kochać?

Edzio? czy naprawdę, proszę pani, — zapytała Irenka, zwracając oczka w stronę pani Rybczewskiej.

— Tak moje dzieciny, braciszek wasz rodzony i przyjaciel tatusia, przyjechali tu do nas i zabiorą nam was niedługo do mamusi waszej rodzonej i tatusia.

Edzio? — rzekł Staś powoli — a to ja wiem, bo Mateusz nam często mówił o Edziu, o mamusi i tatusiu, o braciszku drugim Guciu, i o siostrzyczkach Hanusi, Heli i Stefci, to my o nich dobrze wiemy, i jeżeli pan jest Edzio, to bardzo mi się podoba.

I mnie także, rzekła Irka nieśmiało.

Zacząłem więc znowu całować ich oboje i pieścić i opowiadać o Was wszystkich i wkrótce, gdy dano obiad, dzieciaki tak się zaprzyjaźniły ze mną, że z kolan moich zejść nie chciały długo, i przy obiedzie posadzono je przy mnie oboje.

Siedzieliśmy u tych zacnych państwa aż do wieczora, opowiedzieliśmy wszystko o naszych troskach i niepokojach, okazywali nam wiele współczucia, zwłaszcza pani Rybczewska ogromnie żałowała mamusi, a choć rzeczywiście bardzo pokochali nasze dzieci, oddadzą je rodzicom z radością, ale jak mówią z warunkiem, by dzieci często im przywozić. Myślę, że jak wrócicie do kraju wszyscy, to przyjaźń prawdziwa połączy naszą rodzinę z domem państwo Rybczewskich i że tam wszyscy często u nich bywać będziemy. Oni dzieci nie mają, a że stracili dwoje dziatek w wieku takim, w jakim spotkali naszą Irkę i Stasia, to się dla tego tak do nich przywiązali, jak do własnych. Ułożyliśmy się z panem S. i z państwem Rybczewskimi, że tymczasem Staś i Irka pozostaną przy nich jeszcze do czasu zlecenia rodziców, czy też ich przybycia — z czego ogromnie byli zadowoleni — i nacieszywszy się wszyscy razem, poszliśmy na stację, bo i na mnie czas było wracać do gimnazjum i panu S. do gospodarstwa pilno. Teraz już wiecie rodzice drodzy, wszystko, więc ręce wasze całuję, Hanusię, Helcię, Stefę i Gucia ściskam serdecznie i czekam waszego listu z poleceniem co dalej robić? Może jak zdam maturę mam wam przywieść Stasia i Irenkę? Donoście prędko, bym list na czas otrzymał. Maturę zdam pewno w końcu czerwca i chciałbym zaraz do was wyjechać. Pieniędzy pan S. dostarczy mi na drogę, tem więcej, że nie brałem od niego nic od Nowego Roku, bo miałem parę korepetycji, które mi wystarczały na książki i drobne różne wydatki moje. Jak się cieszę na myśl, że już niedługo puszczę się w podróż do Was i zobaczę Was wszystkich, tego nie potrafię nawet opisać!

Wasz kochający syn i brat Edzio.

List Edzia nadszedł wchwili, gdy w domu Państwa Służewskich zapanował wielki smutek z powodu choroby pani Służewskiej, która od trzech tygodni nie opuszczała już łóżka. Japońscy lekarze nie odstępowali chorej od dni kilku, oczekując przesilenie choroby zapalnej — i cudów niemal dokazywali utrzymując życie wątłym organiźmie wycieńczonym przebytemi głównie moralnemi cierpieniami i tęsknotę. Wiadomość pomyślna przez Mateusza udzielona — na chwilę rozbudziła energję i radosne odczucie w sercu zbolałej matki — lecz zwłoka konieczna w zobaczeniu dzieci — denerwowała ją niezmiernie i w końcu zapadła na ciężki stan w rodzaju melancholii — którego lekarze usunąć dotąd nie byli w stanie. Smutno więc było we dworku japońskim — martwił się mąż — martwiła ciocia Marynia, a Hanusia i rodzeństwo na palcach chodzili, bojąc się czemkolwiek przerwać sen, jaki nareszcie przyszedł na chorą, po długich bezsennych nocach, spędzonych przez nią.

Pobladły i pomizerniały dzieci — ale uczyły się wszystkie z zapałem i pilnie — bo spodziewając się odwiedzin Edzia, skończonego już maturzysty, chciały na pochwałę jego zasłużyć.

I Bóg dobry dał, że list Edzia tak ucieszył chorą — i wrażenie odniesione tak żywo — odrazu prawie położyło kres chorobie. Lekarze oświadczyli, że niebezpieczeństwo minęło, i chora ożywiona nową nadzieją i dobremi wiadomościami prędko przychodzić do zdrowia zaczęła. Do Edzia posłano depeszę, by przyjeżdżał — i dzieci przywiózł — i krzątano się pilnie, by przyjąć gości tak ukochanych i pożądanych.

Jednocześnie prawie pan Służewski otrzymał wezwanie z Warszawy, by interes jaki prowadził w Japonji zwinął powoli i przyjechał do kraju wcześniej, niż byyło pierwotnie postanowionem i w Warszawie do ukończenia terminu służby pracował; projektowano więc powracać razem z Edziem w miesiącu wrześniu lub październiku — a smutek i niepokój w ogólną radość przemienione zostały i Pani Służewska przyszedłszy do sił zupełnie, przemyśliwać nad tem zaczęła, czyby nie lepiej było nie narażać dzieci na długą i uciążliwą podróż i zadepeszować do Edzia, by tylko sam przyjeżdżał. Obawiano się, czy depesza zdąży jeszcze na czas do Warszawy, ale zatelegrafowano do Edzia terminowo i oczekiwano przyjazdu jego niecierpliwie.

Tymczasem Edzio, zdawszy szczęśliwie egzamin dojrzałości, zanim otrzymał drugą depeszę, rodziców uprzedził Państwa Rybczewskich o zamiarze zabrania Irenki i Stasia. Zmartwili się tem ogromnie zacni ci ludzie, ale odczuwając sercem pragnienie rodziców, zaczęli już szykować dla dzieci potrzebne ubrania i bieliznę, gdy w tem nagle wybuchła epidemja odry w szkole — i oboje dzieci rozchorowały się prawie jednocześnie. Nie mogło też być już mowy o wyjeździe ich z Edziem, a że nadeszła wkrótce druga depesza, Edzio zabawiwszy parę tygodni w Lublinie i upewniwszy się, o szczęśliwem przebiegu choroby rodzeństwa zsotawił je nadal pod troskliwą opieką Państwa Rybczewskich i ruszył w drogę z panem S. ze Skarbczyka, który zupełnie niespodzianie postanowił towarzyszyć synowi przyjaciela, zostawiwszy gospodarstwo na opiece uczciwego rządcy o poczciwego zawsze i przywiązanego starego Mateusza.

(Dokończenie nastąpi.)

Mała Leonorka.

Leonorka mała wierszyk złożyć chciała
Ale nie umiała, choć długo pisała.
Leonorciu miła — po coś to robiła?
Wierszyk, to rzecz żmudna, często bardzo trudna
Kilkanaście słówek, skreślił twój ołówek
Lecz rymu brakuje, nawet rytm szwankuje.
Więc też nie możemy wierszyka drukować,
Tylko byśmy chciały — ciebie pocałować.

Ciocia Kocia.

O kanarku Jasia i Marysi.

Jednego dnia podczas wielkich wakacji ojciec przywiózł Jasiowi i Marysi z miasta ślicznego żółtego kanarka w klatce. Dzeci ogromnie ucieszyły się z kanarka. Zaraz zabrały go do swego pokoju i powiesili z klateczką przy oknie, które wychodzi na ogród.

Kanarek był zawsze wesoły, śpiewał i skakał w klateczce; codzień z rana dzieci pomagały babci czyścić klateczkę i wstawiały do niej małą filiżaneczkę ze świeżą wodą i dwa malutkie spodeczki: jeden z siemieniem, a drugi z makiem. Pomiędzy druciki klatki zakładały dzieci kawałki cukru, bułki, a czasem i listek sałaty lub kawałek słodkiego ogórka. Najczęściej chwytał je dzieciom prosto z ręki.

Kiedy kanarek się oswoił, dzieci zaczęły otwierać mu klatkę, żeby mógł swobodnie polatać w pokoju. Nieraz się zdarzało, że kanarek zaleciał do drugiego pokoju i nie mógł trafić do klateczki. Szukał jej, latał z kąta w kąt, widać po nim było wielki niepokój. Wtedy dzieci wołały na niego: kanrusiek, kanarusiek... a wówczas kanarek siadał gdzieś nisko i czekał, żeby go zanieść do klateczki. I taka była przyjaźń między dziećmi i ptaszkiem — i dzieci za nic nie byłyby go oddały nikomu, a ptaszyna śpiewał im wesoło całemi dniami.

Biała Różyczka.

Harfiarka.

Płynie pieśń słodko, odbija się w górach,
A biedna „Tęsknota“ siedzi w ciemnych murach.
Skąd ty tak spieszysz, piosenko spragniona?
Czy gdzie nie zaginiesz Harfiarko stęskniona?
Nie uchodź Harfiarko — wygnanko kochana,
Wiatr śpiew twój niesie od samego rana.
I czemuś tak blada — twe serce boleje?
I oko codziennie łzy rzęsiste leje?
Gdzie są twoje strony, gdzie kraj twój i matka?
I ojciec zgnębiony i rodzinna chatka?
Ach jakby ci rada, ulżyć w twej niedoli,
Chociaż i mnie smutno, i mnie serce boli!
O żegnaj nas śpiewem Harfiareczko droga,
A pamięć o tobie będzie w sercu mem.
Bo chociaż nam znikniesz, choć to przykrość sroga
Lecz i my zapewnę będziem w sercu twem!

Błękitna Chmurka.

Kalendarz historyczny.

19 marca 1887 r.

Umiera w Genewie w Szwajcarji Józef Ignacy Kraszewski, najpłodniejszy i najwszechstronniejszy ze wszystkich pisarzy polskich. Wydane dotychczas jego dzieła obejmują z górą 500 tomów. Największą część jego pracy stanowią powieści historyczne i obyczajowe, prócz tego jednak znajmuje się historją, literaturą, sztuką, archeologją, filozofją, poezją i polityką. Swoim niepospolitym talentem służył niezmordowanie sprawie ojczystej przez całe życie.

20 marca 1921 r.

Wbrew pierwotnemu brzmieniu traktatu wersalskiego, odbywa się plebiscyt na Górnym Śląsku. Ludność wsi i małych miasteczek oświadcza się jednogłośnie za Polską, natomiast wielkie centra przemysłowe mające większość niemiecką głosują za Niemcami.

21 marca 1381 r.

Ludwik Węgierski, wezwawszy do Rady dygnitarzy i magnatów polskich, wyznacza po naradzie z nimi wielkorządców, mającyh w imieniu króla sprawować najwyższą władzę sądowniczą w Polsce. Działalność tych wielkorządców nie zapisała się dobrze w pamięci, byli oni bowiem zbyt mało energiczni i nie umieli skutkiem tego należycie tłumić objawów samowoli magnackiej.

24 marca 1794 r.

Tadeusz Kościuszko wezwany przez organizatorów powstania na Naczelnika narodu, składa na rynku krakowskim przysięgę, że nie złoży broni prędzej, aż wypędzi z Polski najeźdźcę lub sam padnie.

25 marca 1793 r.

Prusacy wydają patent okupacyjny, przeprowadzając tak zwany drugi rozbiór Polski W rozbiorze tym przechodziły pod panowanie pruskie Gdańsk i Toruń, województwo poznańskie, gnieźnieńskie kaliskie, sieradzkie, Częstochowa z ziemią wieluńską województwo łęczyckie, kujawskie, ziemia dobrzyńska, województwo zawskie i płockie. Rosja zabierała Inflanty, województwo mińskie, Polesie, większą część Wołynia, Podole i Ukrainę. Austrja w tym podziale nie brała udziału.

28 marca 1181 r.

Papież Aleksander III zatwierdza uchwały zjazdu w Łęczycy, nadającego daleko idące przywileje kościołowi w Polsce. Za cenę tych przywilejów Kazimierz Sprawiedliwy uzyskał od papieża zatwierdzenie następstwa dla swoich potomków na tronie krakowskim.

29 marca 1793 r.

Wojska pruskie zajmują Gdańsk, który pomny dobrodziejstw, jakich od państwa polskiego doświadczał, nie chce uznać nowych panów. Jeszcze przez długie lata mieszczaństwo gdańskie wiedzione, tak patrjotyzmem, jak i dobrze zrozumianym interesem własnym, spogląda z tęsknotą w stronę Polski, wyczekując z tamtej strony wybawienia z pod twardej pięści pruskiej.

30 marca 1886 r.

Umiera we Francji Józef Bohdan Zaleski poeta i przyjaciel Mickiewicza, urodzony i wychowany na Ukrainie należy w naszej literaturze do tak zwanej szkoły ukraińskiej. Najwłaściwszą mu formą jest tak zwan dumka historyczna i rycerska, której treścią są boje Kozacyzny. Porywał się także na większe kompozycje. do których jednakowo talent jego nie dorósł. Jest autorem pięknej sielanki religijnej, pod tytułem: „Przenajświętsza Rodzina".

31 marca 1000 r.

Otto III. cesarz niemiecki wybiera się w pielgrzymkę do grobu św. Wojciecha w Gnieźnie. Miał on zamiar uczcić pamięć świętego swego nauczyciela, a zarazem zjednać dla swych planów potężnego księcia Polski Bolesława Chrobrego, którego sława szeroko już wówczas rozbrzmiewała w Europie.

Dla śmiechu.

Jadzia: — Waziu, czy Irenka się zawsze jąka?
Kazio: — Nie, tylko kiedy mówi.

— — — — — — —

Syn: — Proszę taty o obiecaną markę, bo teraz w szkole już nie siedzę w ostatniej ławce.
Ojciec: — Bardzo ładnie synku, ale powiedz mi, jak się to stało?
Syn: — Bo proszę taty, ostatnią ławkę pomalowano.

— — — — — — —

Nauczyciel: — Powiedz mi jak się nazywał pierwszy człowiek?
Uczeń: — Adam.
Nauczyciel: — A jego żona?
Uczeń: — Pani Adamowa.

Logogryfy i zagadki.

Rozw. zagad. Mazura dla Orła Królewskiego

Panna jechała czółnem, wiosłowała — złowiła rybę — jadła ją — i rzucała oście nie koście.

Rozw. logogr. Ciszy dla Białej Owieczki

1.	Ameryka	6.	Kraków
2.	Marja	7.	Ananas
3.	Edward	8.	Nida
4.	Ryba	9.	Król żab
5.	y	10.	Agata

Amerykanka

Rozw. łamigł. zgłosk Papierka od Czekoladki dla Czekoladki. Czem Chata bogata — tem rada

Rozw. zagad. Złotonóżki dla Złotej Muszki.
Rzeka.

Rozw. zagad. Ciszy dla Amerykanki.
1) Na mapie. 2) Litera t. Dla Lirenki. Litera s.

Rozw łamigł. Ciszy dla Elfy. 1) Rak 2) Nóż 3) Lis 4) Kat 5) Nil.

Łamigłówka psotnego Liska dla Elfy.

X							
	X						
		X					
			X				
				X			
					X		
						X	
							X

1. Kraj w Ameryce
2. Miasto na Pomorzu
3. Nazwa Miesiąca
4. Inaczej majtek
5. Ludzie gaszący pożar
6. Człowiek który robi lekarstwa
7. Rodzaj zboża
8. Dzień poświęcony święt. patronowi

Litery zaznaczone krzyżykamy dadzą tytuł powieści Henryka Sienkiewicza.

Logogryf psotnego Liska dla Łowiczanki

1) duch. 2) narząd ludzki. 3) zwierzę wodne. 4) ptak drapieżny. 5) instrument. 6) Korot.

Ułóż tak te wyrazy żeby sylaby początkowe z góry na dół dały imię żeńskie.

Zagadka „Turkawki" dla „Pliszki Białej".
Który święty jest bez pięty?

Zagadka dla „Lirenki".
Który święty jest najtłuściejszy?

Zagadka „Boginki Wodnej" dla „Figlarnej małpeczki".
Pierwsze nie pachnie — drugie nie pachnie
a za mna pachnie — co to jest?

Zagadka „P... ...ego Liska".

Czerwony domek, czarny — na słupku się wspiera
W niepogodę każdy chętnie go otwiera.

Szarada dla „Polskiej jesieni" od „Czekoladki".

Pierwsza z drugą roślina i potraw przyprawa
Pierwsza z trzecią zwierzę i hodowcy sława
Wszystko to uczony ku którego sławie
Wdzięczni rodacy, wnieśli pomnik w Warszawie.

Odpowiedzi od Redakcji.

Złotej lewkonji. Wierszyk ładny rzeczywiście, ale czemu nie podałaś autora? Byłby stosowniejszy na jesień. Cieszy mnie, że cię tak zajmuje „Dziwne koleje dziecięcego losu", które w przyszłym tygodniu zapewne ukończone zostanie.

Złotej Rybce. Przyjmujemy cię do naszego grona i prosimy napisać coś więcej o sobie donieś, dlaczego ci się tak bardzo opowiadanie Cioci Koci podoba?

Miś lepiej by zrobił, gdyby cośkolwiek napisał, bo logogryfów i zagadek mamy dużo i nie możemy nadążyć z ich wydrukowaniem, a twoje dawniejsze czekają już dawno kolei.

Psotnemu Djablikowi dziękujemy za przysłane szczegóły, ciesząc się, że wiemy dokładniej z kim korespondujemy; zagadki i logogryfy przyjmujemy, ale tak ich mamy dużo jeszcze niewydrukowanych, że będziesz musiał cierpliwie czekać na swoje, jeżeli je przyszlesz.

Złoty włosek. Na oba zapytania odpowiadamy, że tak.

Indjanka nadesłała drugi liścik, z którego lepiej zrozumiałam, że chce się zapisać do naszych korespondentów. Zgadzam się na to, tylko proszę o porządniejsze pisanie, a co do małych dziewczynek, to ta, o której piszesz, miała rację, bo jeśli tylko stara się ładnie napisać liścik, to niech pisze, a my zawsze odpowiemy. Ze wszystkich szkół, nie tylko z gimnazjum odbieramy liściki.

Bogini leśnej. Uważaj, panienko, jak sę pisze wyraz pseudonim, bo ogromne w nim omyłki znalazłam. Dlaczego siostrzyczka taka niegrzeczna? Mojem zdaniem lepszy jest numer 1.

Ciszy. Dziękuję za liścik i przysłaną różę. Plemion Indyjskich jest bardzo wiele, może ci się nadadzą Papuasi? Powiastkę i logoryf muszę przejrzeć dokładnie.

Lezce. Po brakujące numera pisemka możesz się zgłosić do składu Redakcji „Głosu Pomorskiego" — t. j. tam, gdzie sprzedają gazety, a kolega „Podbipięta" przygotował już je u panien, sprzedających gazety.

Złotej łódce. Wierszyk przepisany z książek trzeba przysyłać koniecznie z podaniem nazwy autora. Logogryf przejrzyć musimy.

Kujawiance. Za ozdobny liścik dziękuję, łamigłówkę otrzymałam i zgadzam się na to, czego pragniesz.

Królowej Przyrody. Przyjmuję cię chętnie, i tak jak ty, bardzo przyrodę lubię.

Winicjuszowi. Co do sposobu przysłania liścików, to zróbcie tak jak piszesz, bo inaczej w skrzynie pocztowej się mieszają i nie można dać odpowiedzi według waszego życzenia, lembardziej, że odpowiadam kolejno, biorąc liścik jeden po drugim, a że braknie miejsca, więc też dużo liścików otrzymuje odpowiedzi dopiero w następnym numerze pisemka. Donoszę, że numer świąteczny będzie obszerniejszy i będziesz tam miał dla ciebie przeznaczone logogryfy. W teatrze rzadko bywam i nie wiem, kiedy i gdzie się poznamy. Myślę wszakże, że gdy cieplej będzie, to się gdzieś spotkamy.

Serca Skały. Bardzo rade zapiszemy cię do grona naszych przyjaciół, tylko prosimy, by tak zimne jak skała nie było dla ludzi. Zagadkę otrzymałem i proszę o napisanie w której jesteś klasie?

Babcię możemy też przyjąć, ale zapytujemy skąd masz tak dużo wnuków i wnuczek, z któremi podróżujesz?

Aurora niech nie wątpi, że ją chętnie witamy, a rysuneczek załączony zdradza zdolności w tym kierunku.

Wronie bez ogona odpowiadamy, że przystajemy na jej życzenie.

Perłowej Muszelce. *Nie traćmy nadziei, że wiosenka nareszcie zagości u nas na stałe, a jeżeli wyjedziesz na Wielkanoc, to życzę ci dobrego świadectwa i dużo przyjemności wiejskich.*

Błędnej Gwiazdeczce. Zgadzam się na to, co chcesz i zapytuję z których stron Wołyńskich oczekujesz miłego gościa, bo Wołyń znam bardzo dobrze.

Zawiszy Czarnemu. Przepisanych rzeczy z książeczki lepiej nie nadsyłaj, bo po pierwsze mam duży zapas różnych rzeczy do umieszczenia i zawsze wolę, gdy są utworki własnego pomysłu i układu. Zmiłuj się tylko paniczu! uważaj na błędy gramatyczne. Na święta będzie numer pisemka większy. Dlaczego nie podałeś rozwiązań zagadek.

Złotowłosej królowej. Zapisujemy cię od dzisiaj do naszego grona. W której jesteś klasie?

Wiesławowi donoszę, że się zgadzamy na zmianę, a także jeżeli się uda opowiadanie to prosimy o nadesłanie takowego. „Światek" na święta będzie obszerniejszy, ale niestety, pan dyrektor nie chce się „zlitować" dotąd i na stałe powiększenie jeszcze się nie zgadza, mimo, że tego tak bardzo pragniecie.

Psotny Lisek zostanie nagrodzony wnet za cierpliwość, bo kilka twoich prac już przygotowałam do druku. Zagadki nadesłane wszystkie bardzo dobre; bądź pewny, kochany liski, że bardzo chętnie umieściłabym je zaraz, ale nie mogę. Wiersz może również wydrukujemy z czasem. Za zagadkę dla mnie przysłaną dziękuję, odgadłam ją: Piec — prawda?

Papierek od czekoladki musi długo jeszcze poczekać, aż się ukaże logogryf przysłany. Ósmy wyraz jest niezupełnie dobrze napisany, ale go poprawię.

Zagłobie. Bardzo rade jesteśmy z tego, że pragniesz z nami korespondować — ale pozdrowień dla koleżanek i kolegów przesyłać nie możemy dla braku miejsca, mimo że tak Czekoladka i Podbipięta byliby z tego zadowoleni. Zagadkę w kwadraciku umieścimy z kolei.

Złotej pszczółce. Żal nam będzie, gdy wyjedziesz, ale może czasem też jaką wiadomość o tobie otrzymujemy? Za pozdrowienia od koleżanki dziękujemy, a prędką zgodę bardzo pochwalamy. Za rysuneczek dziękuję serdecznie.

Nocna rosa musi być cierpliwą, szarad mamy dużo i nie wiem, kiedy się twoje da umieścić.

Gwiazdę Błękitu bardzo żałuję, że nie jest zdrową i myślę, że jak nareszcie ciepło się ustali, to i na zdrowie twoje wpłynie, to lepiej niż wszelkie lekarstwa. B. obecnie zdrowa, a na przemianę ja się niezbyt dobrze miewam i także ciepła wyglądam niecierpliwie. Cieszy mnie, że cię powieść moja tak zajmuje.

Rusałce. Rzeczywiście że łysyć, dawno nie odzywałaś się, ale tłómaczenie twoje uważam za dostateczne. I ja słuchałam rekolekcji odprawionych przez zakonnika, którego wymieniasz i niezmiernie z nich zadowoloną byłam. Przykład jaki wam podał jest niestety prawdziwym i dowodzi tylko złego zrozumienia lub lekceważenia przepisów.

Neapolitance. Nie wiem o którą chodzi ci szaradę, jeśli natrafię na nią a nie zapomnę, to uczynię to, co chcesz. Legendę wydrukujemy jeżeli się na.

Syrenie. Dobrze, że lubisz tak czytać, ale nie wolno czytać bez wyboru i trzeba się zawsze poradzić w tem mateczki, a braciszek może też już napisze do nas, kiedy tak lubi ołówki?

Epaminondes niech lepiej trzyma język za zębami, a zwłaszcza przy niedyskretnych kolegach. Wiersz przysłany po przejrzeniu może się da wydrukować w Światku, lecz niestety nie prędko.

Płochej Sarence. Nie zupełnie rozumiem zapytania twego, co to są przykłady o których piszesz? na pisz dokładniej. Zagadkę otrzymałam, ale tak samo jak logogryf nie wiem, kiedy ją umieszczę

Drukarnia Pomorska T. A., Grudziądz.